

SENAT

SZALEŃCÓW

JANUSZ KORCZAK



teatr nowy **tn**

W roku 1978 mija setna rocznica urodzin Janusza Korczaka, lekarza, pisarza i myśliciela, uczonego i humanisty, wielkiego przyjaciela dzieci, człowieka, którego bohaterska śmierć okryła legendą.

Na wniosek Polski UNESCO ogłosiło ten rok Rokiem Korczaka. Obchody na jego cześć trwać będą na całym świecie.

W Polsce honorowy protektorat nad Komitetem Obchodów Stulecia Urodzin Janusza Korczaka objął premier Piotr Jaroszewicz, zaś przewodniczącym Komitetu został Minister Oświaty i Wychowania Jerzy Kuberski.

Nasz teatr czci pamięć Janusza Korczaka wystawiając jego „Senat Szaleńców”. Ten produkt polskiego życia intelektualnego lat 30-tych ma wartości ponadczasowe. Korczak nie był profesjonalnym dramaturgiem, dał jednak frapujący pomysł teatralny. Reżyser naszego przedstawienia poszerza utwór w oparciu o fragmenty całej spuścizny literackiej Korczaka.

„Senat Szaleńców” niesie możliwości niebanalnych rozwiązań teatralnych. Pozwala on dotrzeć do pierwotnych niejako cech ludzkich: naiwności, zadziwienia światem i sobą. Jego przesłanie jest głęboko humanistyczne: ratunek ludzkości leży w aktywnym uprawianiu i realizowaniu dobra.

dyrektor i kierownik artystyczny

mariusz dmochowski

„Senat Szaleńców” humoreska ponura w trzech częściach jest poza młodzieńczym debiutem z 1898 roku jedyną zachowaną sztuką, jaką na przestrzeni całej swej twórczości napisał Janusz Korczak.

Historia powstania i wystawienia „Senatu Szaleńców” odnosi się do 1930 r. kiedy Stefan Jaracz i Stanisława Perzanowska spotkali się z Korczakiem u Ireny Solskiej. Korczak czytał im swą bajkę „Jak Pan Bóg ze świątyni w te dyrdy uciekał”. Dowiedzieli się wówczas, że jest to fragment zamierzonej sztuki. Jaracza rzecz ta bardzo zainteresowała. Poprosił o całość, gdy zostanie ukończona.

– Była to sztuka dla aktora – mówi Perzanowska – dla aktora szukającego jakiegoś niezwykłego trudnego zadania, nowych możliwości twórczych.

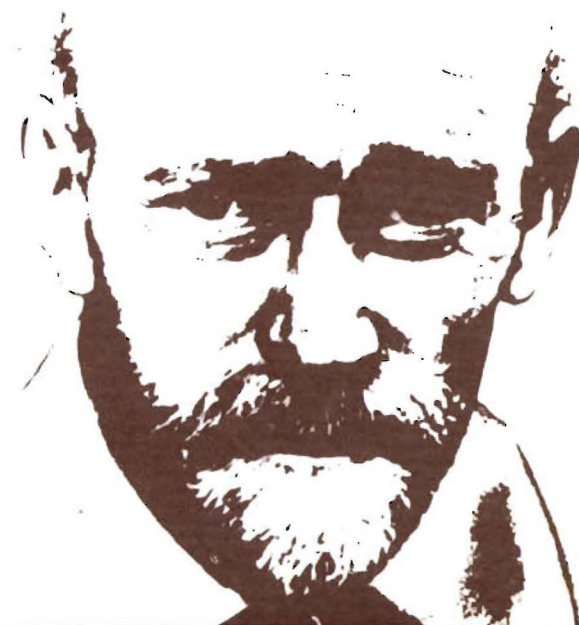
Młody, ambitny teatr Ateneum z zapalem bierze się do tej dziwnej rzeczy nazwanej „humoreską ponurą”. Z zapalem i rzetelnym rozeznanie. Odbywają się konsultacje z wybitnymi psychiatrami. Aktorzy zwiedzają zakłady dla umysłowo chorych. Szczególnie cenne obserwacje wynoszą z zabawy towarzyskiej niegroźnych dla otoczenia pacjentów w Drewnicy pod Warszawą.

Współpraca, niebawem i przyjaźń Jaracza i Perzanowskiej z Korczakiem, staje się dla obu stron płodnym i odkrywczym doznaniem. Korczak po raz pierwszy styka się z pracą teatru. Bierze żywy udział w próbach, a po premierze bada reakcję widzów. Nawiasem mówiąc, zwrócił się do Perzanowskiej z prośbą, aby mu dorobiła inną bródkę albo tak go jakoś ucharakteryzowała, żeby go nikt na widowni nie poznał. Wyperswadowała mu ten pomysł.

Chodził na „Senat Szaleńców” zwyczajnie, ze swoją płową bródką i różową łysiną.

„Senat Szaleńców” został wystawiony w „Ateneum” na otwarcie sezonu jesiennego 1931 roku. Stefan Jaracz grał połączoną rolę Smutnego Brata i Starca.

Igor Newerly



Jego wariaci robią na zewnątrz wrażenie wariatów, ale – wewnątrz? Na wewnątrz są to ludzie tacy jak inni, tylko z duszą w której bólczki świata doprowadzone są do wysokiego stopnia wrzenia. Bólczki socjalne, filozoficzne, kosmiczne. Są to więc wariaci filozoficzni, ludzie, którzy wariują – za miliony innych ludzi.

Karol Irzykowski
Recenzja z „Senatu Szaleńców”
Robotnik r. 1931

To ciekawe, że właśnie Janusz Korczak pierwszy pochwycił uchem artysty ów głos, którym przemawia rosnący obłąd świata.

Wstrząsające posiedzenie „senatu szaleńców”, na którym każdy wygłasza swoje poglądy, proklamuje własne obłąkanie, mówi tylko o sobie, przeoczając i wymijając poglądy i racje drugiego – to obraz antagonizmów i nieporozumień, pchających w anarchię współczesny świat. W zgiełku obłąkanych pasji i programów, groteskowych wniosków, nie może się wywiązać żadna logiczna dysputa, żadne porozumienie. Powstaje tragiczny chaos.

Obłąd i normalność przenikają się wzajemnie. Tak jakby nie było na świecie ludzi zdrowych. Nie darmo stwierdza się, że historię należy rozpatrywać pod kątem szaleństw, a porównując człowieka do zabawki – coraz mniejszych, wkładanych jedno w drugie jajek – dowodzi się, że każdy ma w sobie swoją wewnętrzną kulę szaleństwa.

Hanna Mortkiewicz-Olczakowa
„Janusz Korczak”

ZAPIS ROZMOWY AKTORÓW "TEATRU NOWEGO"
ODBYTEJ W CIĄGIE PROB "SENATU
SADZIENCÓW Z PROFESOREM
KAZIMIEREM DĄBROWSKIM

Kazimierz Dąbrowski, doktor medycyny i filozofii, psychiatra, psycholog kliniczny i pedagog, profesor PAN, Uniwersytetu Alberta w Kanadzie i Uniwersytetu Laval (Quebec), twórca ruchu higieny psychicznej w Polsce.

Pytanie: na czym w pana pojęciu polega istota odstępstwa od tzw. normy, które to odstępstwo zwykliśmy nazywać chorobą psychiczną. Co to w istocie rzeczy jest?

Prof. Dąbrowski: A więc przede wszystkim termin „norma”. Zdaje mi się, że na szczęście porzucamy go po pewnym czasie, rezygnując z pojęcia normy dla wielu norm. Wydaje się, że norma powinna być pojęciem wielopoziomowym. Nie jedna norma statystyczna, wyrażająca największą częstotliwość zjawiska, a wiele norm. Inna będzie dla człowieka upośledzonego umysłowo, inna dla nie zrównoważonego, inna dla Michała Anioła, inna dla Słowackiego. Tyle będzie norm ile bliższych sobie grup pod względem ogólnego psychicznego rozwoju. Opierając się na moich badaniach mogę powiedzieć, że prawie nie ma ludzi wybitnych bez pewnych korelatów nerwowości, wzmożonej pobudliwości, a nawet psycho-nerwic.

Pytanie: Nam jako aktorom potrzebny jest podstawowy materiał do naszej pracy. Chciałbym wiedzieć jakie są stosunki między ludźmi jakie zachowanie się ludzi w zakładach dla psychicznie chorych?

Prof. Dąbrowski: Nie wiem czy zdołam odpowiedzieć na to pytanie. Można sobie powiedzieć tak: to jest świat innej rzeczywistości niż nasza. Moim zdaniem, ale to już moja opinia, świat wyższej rzeczywistości. Niektórzy ludzie, tacy właśnie jak Korczak mówili: rzeczywistość bez obłudy jest dostępna albo dzieciom, albo chorym umysłowo. Korczak nie znosił pewnych warunków otoczenia, form wychowania, stosunku do człowieka. Zaczął uciekać w inny świat, tworzył inną symboliczną rzeczywistość.

Pytanie: Gdyby przeniesiono mnie do tego innego świata, czy odczuwałbym tylko zdziwienie logiczne, czy również emocjonalne. Czy zaskakiwałyby mnie treści wypowiedzi tych ludzi czy tylko ich fizyczne zachowanie? Bo chciałbym uporządkować materiał aktorski.

Prof. Dąbrowski: Myślę, proszę pana, że przeżył by pan napewno emocjonalne zdziwienie, zaniepokojenie otoczeniem, a niekiedy coś jeszcze wyższego – trochę zaniepokojenia sobą samym. To jest przedziwny świat, w którym istnieją takie objawy jak zdziwienie w stosunku do samego siebie, zaniepokojenie sobą, poczucie wstydu, poczucie winy, niezadowolenie z siebie. A to są właśnie objawy wybitnie rozwojowe, a zarazem świadczące o jakichś zjawiskach psychoneurotycznych. Bo człowiek tzw. „normalny” według normy statystycznej przystosowuje się dość dobrze albo świetnie do różnych warunków i nie dziwi się sobie. Jeszcze trochę się dziwi innym, ale sobie się nie dziwi, nie niepokoi się sobą. I innymi się nie niepokoi, chyba najbliższymi. A tam spotkałby ludzi pan innego typu, z innego poziomu rzeczywistości.

Pytanie: Co pan profesor rozumie przez termin „dziecięce zdziwienie światem”? Czy to infantylizm?

Prof. Dąbrowski: Myślę, że panowie najlepiej to rozwiążecie sami, ale może parę słów. Infantylizm psychiczny w psychiatrii uważany jest za zespół ujemny, w którym jednostka mając wyższy wiek reaguje i zachowuje się na poziomie wieku niższego. Uważa się, że jest to w dużej mierze zaburzenie organiczno-fizjologiczne. Otóż, szkoła,

której ja jestem reprezentantem i którą sam tworzę jest zdania, że ogromna ilość tzw. osób infantylnych to są osoby zdolne, ciekawe, twórcze, nie starzejące się łatwo. W gruncie rzeczy jeśli ktoś ma trzydzieści lat i jest pod pewnymi względami dzieckiem a jest otwartym, szczerym, przedstawiającym wysoki poziom wyobraźni i fantazji, wrażliwym, to jest wspaniała jego cecha. To pozytywny infantylizm. Trzeba sobie powiedzieć, że ogromna ilość, jeżeli nie większość wielkich poetów lirycznych ma cechy infantylne. To ludzie w dużej mierze nieprzystosowani do codziennych warunków życia. A więc jakkolwiek by panowie grali, możecie to podkreślać przez podobieństwo postaci, niektórych wyrazów twarzy, ale przede wszystkim przez treść tego co będziecie mówić.

Treść o charakterze w dużej mierze emocjonalnym, albo intelektualnym pod wyraźnym wpływem emocji. Chodzi o to, że emocjonalność, wbrew temu co się powszechnie mówi nie powinna być podporządkowana rozumowi. Uczuciowość jest sama przez się olbrzymią wartością, szczególnie uczuciowość na wyższych poziomach i bardzo często wcale nie rozum kontroluje uczucia tylko wyższe uczucia kontrolują niższe i kontrolują czynności rozumowe. Te cechy infantylne są niejako przedstawicielstwem olbrzymiego udziału uczucia uczuć wyższych w zachowaniu i postępowaniu. Typy infantylne są często szczerze, otwarte, myślą fantazyjnie, często myślą magicznie, animistycznie. Chyba o to by tu chodziło.

senat

Wykonawcy:

Leonard Andrzejewski	–	Gieldziarz
Ryszard Bacciarelli	–	Lekarz
Arkadiusz Bazak	–	Pułkownik
Włodzimierz Bednarski	–	Redaktor
Juliusz Berger	–	Warchoł
Stanisław Brejdygant	–	Homoerotyk
Janusz Cywiński	–	Profesor
Teresa Gniewkowska	–	Barbara Klotylda Szulc
Mieczysław Kalenik	–	Stolarz
Emil Karewicz	–	Żubr
Piotr Krasicki	–	Janek
Rafał Maria Kowalski	–	Stenograf
Czesław Mroczek	–	Pielęgniarz
Gabriel Nehrebecki	–	Smutny Brat
Włodzimierz Panasiewicz	–	Pielęgniarz

JANUSZ KORCZAK

humoreska ponura

OPRACOWANIE DRAMATURGICZNE

WOJCIECH ZEIDLER

Mieczysław Pawlikowski	–	Restaurator
Józef Pieracki	–	Starzec
Gerard Sutarzewicz	–	Birbant
Lechosław Woźniczko	–	Muzyk
Tomasz Zaliwski	–	Robotnik
Inscenizacja i reżyseria	–	Wojciech Zeidler
Scenografia	–	Marcin Stajewski
Muzyka	–	Stanisław Syrewicz
Asystent Reżysera	–	Lechosław Woźniczko
Przedstawienie prowadzi	–	Włodzimierz Brühl
Sufler	–	Ruta Jaworska

premiera w maju 1978 r.

szaleńców

Kiedyś rozkuto chorych umysłowo z kajdan, potem stworzono dla nich ludzkie warunki opieki i leczenia. Zaczęto traktować ich jak innych chorych. Ale to było mało, tak, to było bardzo mało.

Chyba można mieć wizję szpitala dla tak zwanych umysłowo chorych, w dalekiej przyszłości.

Byłby to, chyba, ośrodek wielkiej, wszechstronnej wiedzy ludzkiej, przede wszystkim psychologicznej i moralnej oraz mądrej miłości. Kandydaci do „bycia leczonymi” to ci, którzy dzięki potrzebom i celom rozwoju „nie mogą dać sobie rady w życiu”, rady z sobą i otoczeniem. To ci, pełni po-

budliwości, wrażliwości, fobii, załamień, smutku, niezadowolenia z siebie. To ci, którzy stracili wiarę w siebie i w sens życia. To ci nadmiernie miłujący, a znajdujący pustkę w poszukiwaniu przedmiotu miłości. To ci roztargnieni i nie dopasowani, bo widzący wyższy poziom rzeczywistości, „rzeczy nie z tego świata”, ci wszyscy, którzy doznali widzeń nie dopełnionych, „niedojrzałości uczuciowo”, pełni trwogi i drżenia o innych.

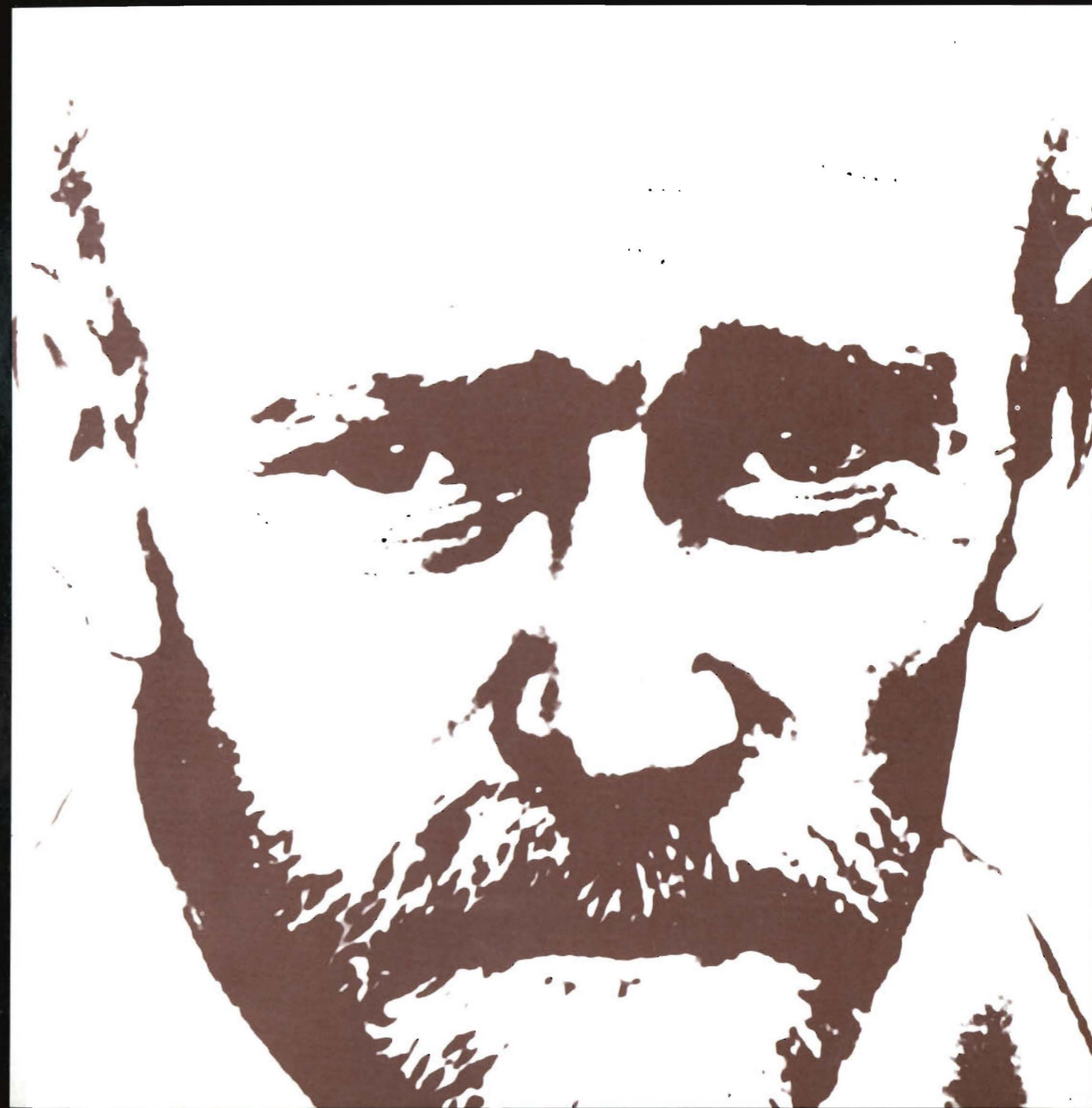
A ci, co leczą? Mają chyba potrójny kierunek spojrzenia: w głąb siebie, poza siebie i ku innym.

Mają wiedzę uzupełnianą mądrością, mają opiekuńczość opartą na przeżyciu własnego opuszczenia i samotności; mają uodpornienie na roz-

pacz poprzez pokonanie własnej rozpacz, serdeczność poprzez doznanie miłości w „nocach duszy”, wizję rozwoju innych poprzez doświadczenia własnego rozwoju.

Kazimierz Dąbrowski

„Myśli i aforyzmy egzystencjalne”



Żyłeś? Ile przeorałeś? Ile wypiekałeś chlebów dla ludzi? Ile zasiałeś? Zasadziłeś drzew? Ile ułożyłeś cegieł pod budowę, zanim odejdziesz? Ile przyszyłeś guzików, łątałeś, cerowałeś, lepiej-gorzej wyprałeś zbrukanej bielizny? Komu i ile ciepła? Jaka była twoja służba? Jakie nagłówki rozdziałów twej drogi?

Janusz Korczak
Samotność Starości

Badać ,by zadawać coraz dalsze i dalsze pytania. Pytania stawiam ludziom, faktom, zdarzeniom, losom. Nie ponosi mnie ambicja odpowiedzi, chcę przejść do innych pytań – niekoniecznie o tym samym.

Z pamiętnika

Urodziłem się, psiakrew, uczuciowcem i to mi strasznie przeszkadza, ale znając swego w sobie wroga, nauczyłem się go strzec.

Dziecko spełni główną rolę w duchowym odrodzeniu człowieka. Jestem tego pewien.



Trzeba oczyścić się wewnątrz, wygonić z myśli co przypadkowe, w najcichszej ciszy przeżyć raz jeszcze widziane i czytane. Niekiedy zdaje się, że czaszka pęka, innym razem słyszy się surowy głos oskarżenia: nie wolno zostawić świata jakim jest.

Brutalni wodzowie, pozbawieni sumienia, ustalają rolę i dzielą się światem. Taki stan jak obecny nie może trwać. To jedyna pociecha. Nie jest to obłąd świata, raczej jego okrucieństwa. Ale czy możliwa jest odmiana?

Stoimy w przededniu wielkich zdarzeń. Czy krwi? Czy możliwe jest zamienić wojnę pazurów i kłów w magię słowa?... Nie siebie pragnę ocalić, tylko swoją myśl.

Janusz Korczak

Z listów do przyjaciół
pisanych w latach 30-tych

Jestem nie po to, by mnie kochali i podziwiali, ale po to, bym działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka.

Janusz Korczak

Z Pamiętnika



Chcę nauczyć rozumieć i kochać cudowne, pełne życia i olśniewających niespodzianek, twórcze – „nie wiem” współczesnej wiedzy.

Całe wychowanie współczesne pragnie, by dziecko było wygodne, konsekwentnie krok za krokiem dąży, by uśpić, stłumić, zniszczyć wszystko, co jest wolą i wolnością dziecka, hartem jego ducha, siłą jego żądań i zamierzeń. Grzeczne, posłuszne, dobre, wygodne, a bez myśli o tym, że będzie bezwolne wewnątrz i niedołążne życiowo.

Bądź sobą – szukaj własnej drogi. Poznaj siebie, zanim zechcesz dzieci poznać. Zdać sobie sprawę z tego, do czego sam jesteś zdolny, zanim dzieciom pocznieś wykreślać zakres ich praw i obowiązków. Ze wszystkich sam jesteś dzieckiem, które musisz poznać, wychować i wykształcić przede wszystkim.

To jeden z najzłośliwszych błędów sądzić, że pedagogika jest nauką o dziecku, a nie o – człowieku.

Nie ma dzieci – są ludzie; ale o innej skali pojęć, innym zasobie doświadczenia, innych popędach, innej grze uczuć. Pamiętaj, że my ich nie znamy.

Janusz Korczak
„Jak kochać dziecko”



Maciej Iłowiecki: Sam ulegam różnym objawom nerwicy i mam sobie za złe, że nie potrafię ich zwalczyć – doprawdy trudno mi w tym dostrzec cokolwiek pozytywnego.

Prof. Dąbrowski: Naturalnie, wmówiono w pana, jak i we wszystkich nerwicowców, że to schorzenie i to w dodatku niezbyt chwalebne...

Moim zdaniem – nie będę ukrywał, że krytykowanym – w tzw. psychonerwicach zawarte są zasadnicze pierwiastki twórcze, nie tylko ważne, ale w ogóle niezbędne dla osiągnięcia najwyższego poziomu „uczłowieczenia”, dla przyspieszenia rozwoju osobowości.

...Smutek, niepewność, cierpienia, czy uczucia nazywane „lękiem egzystencjalnym” – są to wartości konstruktywne. Potrafić przeżywać – to wspaniała możliwość i nie wolno tego traktować jak nieprzystowania. Jest to **nieprzystosowanie pozytywne, wzbogacenie osobowości.**

„Polityka” nr 33 z 1972 r.

zastępca dyrektora
Bolesław Szlosek
kierownik muzyczny
Halina Frejzner-Karcho
kierownicy pracowni:
malarska
Eugeniusz Palarczyk
perukarska
Leopold Michałski
krawiecka damska
Zofia Sobieraj
krawiecka męska
Tadeusz Bolczak
stolarska
Czesław Ślepawronski
modelatorska
Czesław Zagajewski
tapicerska
Kazimierz Dzwonkowski
kierownik oświetlenia
Remułd Kamocki
operator dźwięku
Barbara Kamocka
brygadier sceny
Jan Więzorek
rekwizytor
Genowefa Stepien
Biuro Obsługi Widzów
Kierownik – Witold Grzybowski
tel. 49-80-21
Redakcja Programu
– Lucyna Tychawa
Układ Graficzny
– Marcin Stajewski
Wydawca
Państwowy Teatr Nowy
w Warszawie
ul. Puławska 37/39

